Kamczacka perła

Dotarcie tutaj to podróż w nieznane. Obszar do niedawna był niedostępny, bo dla Rosji strategiczny ze względu na bliskość USA. To tutaj leży słynna Dolina Gejzerów, a wokół – jak okiem sięgnąć – oszałamiająco piękna pierwotna przyroda.

Jacek Pałkiewicz

Ostatni raz o Kamczatce cały świat mówił w lipcu tego roku, kiedy nawiedziło ją w całej swojej pierwotnej potędze jedno z najsilniejszych w historii trzęsień ziemi. Prawie nieznany półwysep o długości 1,2 tys. km, wciśnięty między Ocean Spokojny a Morze Ochockie, z populacją liczącą nieco ponad 300 tys. mieszkańców, nie ma połączenia drogowego z kontynentalną Rosją. Dotarcie tutaj to podróż w nieznane. Z Moskwy lot trwa co najmniej 8 godzin, a lądowanie odbywa się w Pietropawłowsku Kamczackim; stamtąd w głębi lądu otwiera się unikalny krajobraz i nietknięta przez człowieka natura: mozaika tundry, lasów i pasm górskich. Region ten to wulkaniczny koncentrat, wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Ma ponad 160 wulkanów, z których ok. trzydziestu jest aktywnych – jest to jeden z najbardziej aktywnych sejsmicznie obszarów na świecie.

Znajdująca się na marginesie geograficznym, kulturowym i ekonomicznym kraina do lat 90. XX wieku była wręcz zamknięta zarówno dla obcokrajowców, jak i dla Rosjan ze strategicznych względów militarnych, a zwłaszcza z uwagi na bliskość Stanów Zjednoczonych. Jej położenie czyniło ją idealnym miejscem dla baz okrętów podwodnych, radarów i silosów nuklearnych. Niektóre jej części są nadal niedostępne. Lokalna administracja próbuje ją dziś jednak otworzyć na turystykę niszową, od trekkingu wulkanicznego, przez ekstremalne wędkarstwo, po obserwację pierwotnej przyrody, ale nadal jest ona w dużej mierze niedostępna i nieznana. Gospodarka pozostaje więc słaba, wspierana jest głównie przez rybołówstwo i dotacje rządowe.

Rozpisałem się o Kamczatce, a zamierzałem pokazać słynną Dolinę Gejzerów, wizytówkę tego regionu. Policzyłem sobie dokładnie: w Kronockim Rezerwacie Biosfery, skupiającym kilkadziesiąt gejzerów, byłem 35 lat temu. Bywały tam wtedy wyłącznie znane osobistości: kosmonautka Walentyna Tierieszkowa, Raúl Castro, kubański minister obrony, amerykański senator, Borys Jelcyn i wielu innych celebrytów.

Dobrze wspominam Jurija Buchina, który przez ponad 20 lat studiował życie niedźwiedzi. Badacz samouk znaczną część życia spędził w spartańskiej chatce, w której znalazłem schronienie. Całe dnie stacjonował w kryjówkach, podpatrując zwierzęta. Po cichu, żeby im nie przeszkadzać, nagrywał na taśmę magnetofonową dokładne obserwacje, a wieczorem, przy świetle lampy naftowej, wpisywał do zeszytu swoje uwagi o zwyczajach i zachowaniach stopochodnych, zapełniając całe stronice drobiazgowymi rysunkami. Jego archiwum wypełniały zdjęcia i filmy, których wartość naukową trudno przecenić. Pewniego dnia podał nam wyjątkowo pyszny posiłek. Na początek ikra, czyli kawior, przyrządzony przez niego. Potem jedliśmy uchę, czyli zupę rybną, czerwonego łososia – nerkę, wreszcie szczawyczę, potrawę z gotowanego łososia z sosem i warzywami. Na stole pojawiła się butelka z żeń-szeniem, nazywanym korzeniem życia. „Pij, pij – zachęcał Jura – doda ci sił". Nie dałem się długo prosić i raczyłem się prastarym specyfikiem, który jak wieść niesie, jest również znakomitym afrodyzjakiem.

Witalij Nikołajenko, znawca niedźwiedzi, nie dbał o sławę. Był zbyt skromny, kochał nieskażone przez cywilizację życie. Ochraniał zwierzęta jak swoją własność, kiedyś nawet omal nie stracił życia, walcząc z uzbrojonymi kłusownikami, którzy przetrzebili ponad tysiąc niedźwiedzi. W 1997 r. po raz pierwszy wyjechał za granicę – do Tokio, aby wygłosić referat na kongresie ochrony środowiska. „Doznałem szoku. Miałem w głowie taki zamęt, że dopiero po powrocie zdołałem odzyskać spokój" – wyznał mi.

Schodzimy teraz do wąskiego, o stromych zboczach kanionu, który pokazuje, gdzie tytaniczne siły wyzwalają się z wnętrza planety, dając pokaz witalizmu przyrody, co przyciąga wzrok i budzi zdumienie. Na długo pozostały w mojej pamięci spektakularne obrazy surowych, nieskazitelnych krajobrazów oraz zjawisk naturalnych, czyli gejzerów, które ukazują

Adobe Stock

Ekstremalne i pierwotne terytorium z niepodzielnie rządzącą naturą

potęgę natury i są żywym dowodem na to, jak fascynująca jest nasza planeta. Na tle skalnych ścian gór, pociętych jaskrawo zabarwionymi pasami minerałów, unoszą się obłoki pary, którym towarzyszy głuchy odgłos wytryskującej wody. Wygląda to tak, jakby rozpętały się naraz wszystkie moce i cała fantazja natury. Największy gejzer – Wielikan z niezawodną regularnością, co 4 godziny i 20 minut, wystrzeliwuje z głuchym sykiem prosto w niebo pióropusze gorącej wody i pary przesiąkniętej cuchnącą wonią siarki. Na stosunkowo niewielkiej przestrzeni zgromadziły się wszystkie znane nauce zjawiska termiczne: gorące źródła termalne, strumienie, wodospady, gejzery, fumarole i bulgoczące błotniste kipiele przywodzące na myśl scenerię dantejskiego piekła. Wszechobecny jest zapach zgniłego jaja, ale można podziwiać niezwykłą paletę barw – od pastelowych zieleni do intensywnych →

Archiwum J. Pałkiewicza

W Kronockim Rezerwacie Biosfery żyje ponad 800 brunatnych niedźwiedzi

Archiwum J. Pałkiewicza

Dolina Gejzerów w 2009 r. została uznana za jeden z cudów natury Rosji

czerwieni, które razem tworzą naturalną mozaikę na skalistym tle. Urok erupcji kryje się w strzelających w górę kominach pary wodnej unoszącej się nad całunem zieleni – istny, niezwykły hymn natury.

Brzegi wartkiej, wijącej się rzeki wypełnione są barwnymi osadami stworzonymi zarówno przez procesy chemiczne, jak i termofilne mikroorganizmy. Wody w gejzerach i pobliskich jeziorach mają odcienie turkusu i szmaragdu, co kontrastuje z żółto-czarnymi, porowatymi skałami i parującymi wycinkami terenu. Mgła unosi się nad doliną jak eteryczna zasłona, a na tle tej pary roztaczają się surowe wulkaniczne zbocza. Wokół żyje dzika przyroda Kamczatki – niedźwiedzie brunatne, łososie i orły, które dodają okolicy majestatu. Czuję ostry zapach siarkowodoru i słyszę bulgot oraz syk pary, które razem tworzą życzliwą symfonię natury. Mam wrażenie, że ziemia pod moimi nogami ma własny oddech, że pod powierzchnią tętni ogromna geotermalna energia, która raz po raz wybucha w spektakularnej gejzerowej odsłonie. Natura pokazuje tutaj swoją potęgę, która zapada w pamięć na długo po powrocie.

Na rozległym stoku niedźwiedzica bawi się z dwójką swoich maleństw. Wyżej dostrzegamy dwa, potem trzy, a wreszcie pięć rosłych osobników, które wędrują, poszukując pożywienia. Witalij zna je wszystkie. „Ten na lewo – mówi – to Karnouchij, Oberwane Ucho, a ten trochę niżej to Imprewidionnyj, Nieobliczalny. Matka nazywa się Bielianka, czyli Biały Kosmyk". Wymienia je wszystkie po imieniu, z niektórymi zdołał się zaprzyjaźnić. „Często z nimi rozmawiam, mogę do nich blisko podejść, chociaż zdarzają się też sytuacje pełne zagrożenia". Mój przyjaciel jednak się przeliczył, dowiedziałem się, że kilka lat później został rozszarpany przez jednego ze swoich wybrańców.

Procesy biotyczne na obszarach aktywności wulkanicznej stanowią unikalny model naturalny. Badający je chemicy i biolodzy z Rosyjskiej Akademii Nauk, zajmujący się zagadnieniami ewolucyjnymi, zamierzają przede wszystkim zdobyć wiedzę o sposobach rozwoju życia na Ziemi i możliwych formach życia na innych planetach. Ponadto badanie hydrotermalnych społeczności mikroorganizmów otwiera nowe możliwości tworzenia biotechnologii opartych na niezwykłych enzymach zdolnych do funkcjonowania w ekstremalnych warunkach.

W czerwcu 2007 r. słynna Dolina Gejzerów została zdewastowana. Monstrualne osuwisko, wywołane w górnych warstwach wąwozu, pogrzebało ponad połowę gorących źródeł pod dziesiątkami metrów błota, kamieni i śniegu. Ponadto osady spiętrzyły rzekę Giejzernaja i spowodowały gwałtowny wzrost poziomu wody, zalewając ocalałą część doliny. Ale 6 lat później, dzięki ulewnym deszczom, część źródeł „odżyła", a nawet pojawiły się nowe.

Dzisiaj magia głęboko ukrytego w górach przyrodniczego skarbu osiągnęła szczyt popularności i przyciąga rzesze turystów. Każdego dnia startuje spod Pietropawłowska Kamczackiego po kilka dużych śmigłowców z amatorami jednodniowej ekscytującej przygody za cenę 600 dol. Oczywiście, stworzono tam już odpowiednie struktury, domy ze wszystkimi udogodnieniami ze skalibrowanych bali czy drewniane pomosty, kładki, schody w miejsce dawnych błotnistych ścieżek.

Jacek Pałkiewicz
reporter, eksplorator